

Marszałek Sejmu gotów wysłać na śmierć żonę i Polaków

11 marca 2024

Znałam kiedyś pewną osobę, która według mojego rozeznania była konfidentem służb specjalnych (niekoniecznie polskich), chociaż nie mam na to dowodów. Swoje przypuszczenia wywnioskowałam na podstawie dedukcji. Osoba ta robiła bardzo dziwne akcje, które budziły mój niepokój.

[]

Jedną z nich było symulowanie depresji – rzekomo wywołanej m.in. jakimś wyjazdem do kraju objętego konfliktem – by przedostać się do Kliniki Psychiatrii, Stresu Bojowego i Psychotraumatologii. Osoba ta osiągnęła swój cel, dzięki czemu dołączyła do pacjentów Centralnego Szpitala Klinicznego MON Wojskowego Instytutu Medycznego przy ul. Szaserów w Warszawie.

Skąd moje podejrzenia, że symulowała? Mam podstawową wiedzę w temacie, gdyż mój śp. ojciec był psychologiem, a matka przez ćwierć wieku pracowała w szpitalu psychiatrycznym. O chorobach psychicznych i zaburzeniach mówiło się u mnie w domu rodzinnym z takim ożywieniem, jak w domach adwokatów czy sędziów rozmawia się o prawie. Dzięki temu wiem, na czym polega depresja oraz jak rozpoznać osobowość psychopatyczną, pozbawioną skrupułów i zasad.

Najciekawsze jest bowiem to, że osoba, o której mowa trafiła między żołnierzy, którzy powrócili z Iraku i Afganistanu z zespołem stresu pourazowego (PTSD), a następnie – wbrew zasadom – notowała (najprawdopodobniej na czyjeś zlecenie), co opowiadali podczas terapii grupowej.

Z jakiegoś powodu ta osoba zaczęła opowiadać mi o niektórych szczegółach. W jakim celu? Nie mam pojęcia, choć mam pewne podejrzenia. Jednak nie o moje domysły tutaj chodzi.

Ważniejsze jest to, co usłyszałam i czym pragnę podzielić się z moimi Czytelnikami.

Dowiedziałam się, że pewien polski żołnierz, wysoki stopniem, z postury duży i silny mężczyzna, podczas terapii grupowej rozklejał się jak bezbronne dziecko. Zapłakany opowiadał, że jest przerażony, bo kocha swoją żonę najbardziej na świecie, a jednocześnie bardzo się boi, że któregoś dnia nie wytrzyma i ją zabije.

Wspominam o tym, aby jeszcze dobitniej uświadomić Polakom, że wojna to nie jest żadna romantyczna przygoda w obronie wartości. Wojna jest okrutna i bezwzględna, a ludzie, którzy wracają z niej żywi, najczęściej kończą z PTSD i nie są w stanie normalnie funkcjonować w społeczeństwie, gdyż muszą dźwigać bagaż traumatycznych doświadczeń przywiezionych z frontu.

Tej oczywistej wiedzy nie posiada zapewne Marszałek Sejmu RP, bo jest po prostu głupi. Mowa o Szymonie Hołowni, któremu najwyraźniej spieszo do wojny z Rosją, ale oczywiście najlepiej bez jego osobistego udziału. Z racji pełnionej funkcji jest drugą najważniejszą osobą w państwie, więc to nie on będzie oddawał życie na froncie w pierwszej kolejności. Niech idą wykrwawiać się inni.

Tymczasem trzeba wiedzieć, że ten nieodpowiedzialny głupiec, to marionetka trzymana na smyczy bardzo groźnych ludzi. Komu służy i dlaczego, pełniąc wysoką funkcję publiczną, zagraża Polsce? Szymon Hołownia wykonuje polecenia osób, których celem jest zlikwidowanie większości Polaków. Skąd to wiem? Przecież to żadna tajemnica, wystarczy powiązać fakty i wyciągnąć wnioski.

Przed laty Hołownia został w Polsce oficjalnym ambasadorem Agendy ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju. A to oznacza, że służy on globalistom, a nie państwu polskiemu. Jaki cel mają jego szefowie? Wyartykułował to niegdyś prof. Dennis Meadows z

Klubu Rzymskiego, tworzącego podwaliny ideologii zrównoważonego rozwoju. W 1975 roku oświadczył wprost, że Polska ma zbyt dużo ludności i – w ramach równowagi – należy ją zredukować do 15 milionów.

W związku z powyższym Szymon Hołownia posłuszenie realizuje różne zadania, które mają do tego doprowadzić, aby Polaków ubyło. Dla przykładu, w latach fałszywej pandemii, jako kandydat na urząd prezydenta i lider Polski 2050, aktywnie włączył się w akcję promującą przyjmowanie podejrzanych szpryc. Nie wygląda to na zbieg okoliczności, że od tamtej pory mamy w Polsce drastyczny wzrost nagłych zgonów, zawałów czy wylewów.

Kiedy Rosja najechała na Ukrainę, w jeden dzień skończyła się „pandemia”, ale nastąpiło inne szaleństwo. Na tym odcinku Hołownia – już jako Marszałek Sejmu RP – również został uruchomiony. Jego zadaniem jest prowokowanie Rosji, by sprowadzić na Polskę śmiertelne zagrożenie ze strony potężnego sąsiada.

Hołownia, jako przedstawiciel rozbrojonego państwa (przypominam: broń oddaliśmy Ukrainie) publicznie odgrażał się przywódcy atomowego mocarstwa, oświadczając: „Putina wgnieciemy w ziemię, prędzej czy później trafi tam, gdzie powinien trafić: za kraty albo na cmentarz”.

Odpowiedzialni politycy różnią się od szaleńców tym, że dokładają wszelkich starań, aby zapobiec wojnie. Do tego celu służy dyplomacja, która wiąże się m.in. z rozwiązywaniem w pokojowy sposób problemów między państwami. Dyplomacja, to także – za słownikiem PWN – „umiejętność zachowania się w trudnej sytuacji tak, aby nikogo nie urazić i osiągnąć zamierzony cel”.

Problem w tym, że celem Hołowni (a raczej jego mocodawców) nie jest ani interes państwa polskiego, ani nasze bezpieczeństwo, ani pokój z sąsiednim mocarstwem, dlatego zasady dyplomacji ma

w głębokim poważaniu.

O bezpieczeństwo naszego państwa martwi się natomiast wielu zwykłych Polaków, którzy nie chcą wojny z Rosją. Do rozsądnych rodaków zalicza się przedstawiciel redakcji portalu Tarnogórski.info, który zagadał do marszałka podczas wizyty na Śląsku. Dziennikarz nawiązał do słów Hołowni o „wgniataniu Putina w ziemię” i zapytał, czym chce to zrobić, skoro w magazynach brakuje amunicji oraz czy w sytuacji konfliktu pojedzie na front.

Szymon Hołownia odpowiedział: „Moja żona pojedzie na front, proszę pana. Moja żona zginie, jeżeli będzie konflikt zbrojny, nie daj Boże, nie życzę sobie tego, zanim pan, ani ja zdążymy zrobić cokolwiek. Dlatego że służy realnie w siłach zbrojnych, a nie wojuje słowem, tak jak my to w mediach czy w polityce robimy”.

Choć lider Polski 2050 zapewnił, że nie planuje atakować Rosji, to jednak – tłumacząc to rzekomymi względami naszego bezpieczeństwa – dodał prowokacyjnie: „Musimy zrobić wszystko, żeby taka Rosja, którą reprezentuje reżim Władimira Putina, została pokonana na Ukrainie”.

Żona marszałka – Urszula Brzezińska-Hołownia – jest pilotem myśliwców i służy w Siłach Powietrznych RP. Dlaczego jej mąż, który siedzi wysoko w polityce i ma dostęp do mediów, zamiast wojować słowem, nie zacznie apelować o pokój i zabiegać o rozwiązanie konfliktu na Ukrainie? Dlaczego nie dołoży wszelkich starań, aby jego żona nie musiała ginąć na froncie? Na to pytanie odpowiedziałam już wcześniej.

Tymczasem w przeciwieństwie do wspomnianego żołnierza z terapii grupowej, Szymon Hołownia nie kocha swojej żony. Żołnierz z PTSD zgłosił się do kliniki i poszedł na terapię, bo chciał chronić najbliższą mu osobę przed zagrożeniem. Marszałek Sejmu RP zaprzedał się globalistom, sprowadzając na swoją żonę i wszystkich Polaków śmiertelne niebezpieczeństwo.

Fakty są bowiem takie, że mocodawcy Hołowni zagrażają bezpieczeństwu Polski i Polaków. Oby w strukturach bezpieczeństwa nad Wisłą znaleźli się odpowiedzialni ludzie, którzy zrobią z tym porządek, co zresztą należy do ich obowiązków. Przypominam, że przed podjęciem służby funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu składają ślubowanie, zobowiązując się m.in. do tego, że będą strzec bezpieczeństwa państwa i jego obywateli.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info